

GRAŻYNA HERCZYŃSKA

## TERROR W ROSYJSKIEJ MYŚLI REWOLUCYJNEJ PIERWSZE KONCEPCJE\*

### POJĘCIE TERRORU

Geneza terroru w rosyjskim ruchu rewolucyjnym XIX w. wiąże się z widoczną i odczuwalną dla wszystkich ówczesnych inteligentów różnicą między ustrojami politycznymi najbardziej rozwiniętych krajów Europy Zachodniej — Anglii, Francji i Niemiec — i autokratycznym porządkiem społecznym Rosji. Idee reformy, idee socjalistyczne różnych typów i odcieni, nad którymi względnie swobodnie dyskutowano w Europie, nie miały prawa obywatelstwa na terenach Imperium; przenikały nielegalnie przez granice, stanowiły strawę duchową inteligencji, która pochłaniała je w atmosferze konspiracji i buntu.

Słowo i myśl były na równi z działaniami tępione przez carskie władze: szkoły wszelkiego rodzaju znajdowały się pod ścisłą kuratelą rządu, bez przerwy ingerowała — czasami ostrzej, czasami łagodniej — cenzura, działalność propagandowa wśród ludu, robotników i chłopów, była zakazana, oświatowa zaś politycznie podejrzana.

Prawnie dopuszczalne i akceptowane inicjatywy pracy wśród ludu były ograniczone do akcji filantropijnych i oświatowych, za którymi stała prawosławna cerkiew. Takie pole działania nie zadowalało oczywiście tych, którzy uważali za konieczne zreformowanie anachronicznego (ich zdaniem) samodzierżawia, wejście na drogę wskazaną przykładem państw europejskich; nie zadowalało tym bardziej tych, którzy domagali się bardziej podstawowych zmian ustrojowych i ekonomicznych.

Niezależnie od deklaracji poszczególnych partii i ugrupowań terror stosowany lub głoszony w dziewiętnastowiecznej Rosji był narzuconą przez warunki strategią walki o radykalne reformy polityczne i społeczne, bądź tych strategii istotnym składnikiem. Zrozumienie różnych, proponowanych i stosowanych, strategii walki z rządem carskim w la-

\* Autorka pragnie serdecznie podziękować p. doc. drowi Romualdowi Wojnie za liczne uwagi merytoryczne i językowe oraz za pomoc w opracowaniu artykułu.

tach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX w. i, w ich ramach, znaczenia terroru jest celem niniejszego artykułu.

\*

Paru uwag wymaga samo pojęcie terroru. Słowo to oznacza strach lub raczej strach bardzo nasilony, wielki strach. Terroryzm zaś, zgodnie z jego słownikowym znaczeniem, to taka metoda rządzenia, czy też walki z rządem, która posługuje się terrorem dla wywołania strachu i przerażenia; jest to broń mniejszości, która nie liczy na skuteczność perswazji; jest to także narzędzie służące do wewnętrznej konsolidacji samej grupy terrorystycznej poprzez bezwzględne podporządkowanie jej członków kierownictwu grupy.

Konotacje pojęcia terror są obecnie zdecydowanie pejoratywne. Używa go rząd w stosunku do tych, którzy przeciw niemu występują, nie tylko jako określenie, lecz także jako obelgę; sami zaś opozycjoniści nie używają tego terminu w stosunku do siebie, wolą nazywać się partyzantami lub działaczami ruchu oporu, bojownikami o wyzwolenie narodowe, społeczne. Używa go opozycja w stosunku do rządu, gdy chce stwierdzić, że tylko metody terrorystyczne umożliwiają mu utrzymanie się u władzy; rząd zaś powie, że działa w interesie ocalenia kraju, czy też bezpieczeństwa państwa.

Inna aura otaczała słowo terroryzm w okresie, którym się zajmuję. W środowisku rewolucyjnym i, szerzej, demokratycznym terror był uznana i akceptowaną formą walki. Można się było spierać o jego skuteczność, dyskutować nad jego moralnymi implikacjami, zwracać uwagę na zagrożenia z nim związane, nie było to wszakże określenie pejoratywne czy obraźliwe.

Przeciwnie nawet: terrorysta to człowiek występujący przeciw silniejszemu i zorganizowanemu wrogowi, jednostka o cechach niemal bohaterских, której los jest z góry przesądzony. Terrorysta przyznaje się do swoich czynów z dumą, stawia sobie wysokie wymagania moralne: nie jest zbrodniarzem, lecz mścicielem pokrzywdzonych, im poświęca własne sprawy i życie.

Taka wersja rozumienia słowa terror była powszechnie w owym czasie przyjęta. O azyl dla terrorystów upominali się intelektualiści Francji, Anglii i Szwajcarii i ich głosy okazywały się nieraz ważne. Francja nawet w okresie politycznego zbliżenia z Rosją nie wydawała zbiegłych terrorystów, znajdowali oni przystań w Szwajcarii, Francji czy Anglii. Przyjmowano ich z szacunkiem w „dobrym towarzystwie” i w salonach, rozmawiali z nimi przedstawiciele parlamentów<sup>1</sup>. Organizowano dla

<sup>1</sup> Wiele interesujących danych o szerokim, ogólnościowym odzewie, z jakim spotkały się akcje terrorystyczne Narodnej Woli, podaje N. A. Troickij, *Polii-*



nich akcje pomocy, w tym i akcje pomocy w ucieczkach z carskich więzień, katorgi i zesłania.

Słowo terror, jako pojęcie polityczne, nie zaś techniczne, miało różne znaczenia i ewokowało trzy zasadnicze pytania.

Pierwsze dotyczy celu jego stosowania. Może tu chodzić o zadania tak ambitne, jak zdobycie władzy w państwie, czy też o sparaliżowanie działalności aparatu państwowego; może to być zemsta, akcja zmierzająca do zaprzestania restrykcji lub odwołania jakichś zarządzeń w skali majątku ziemskiego, fabryki, rejonu, państwa; może to być wreszcie terror samoobronny, skierowany przeciw osobom albo instytucjom, np. szpiegom, zdrajcom, urzędowi, stanowiącym zagrożenie dla grupy podejmującej akcje terrorystyczne.

Drugie pytanie związane jest z tym, przeciw czemu lub komu terror jest wymierzony: czy i w jakim stopniu ma być selektywny, skierowany przeciw wybranym osobom lub obiektom; czy też przeciwnie, ma być to terror ogólny, siejący w sposób niedyskryminowany strach w określonym szerszym lub węższym środowisku.

Trzecie wreszcie pytanie obejmuje relację między grupą terrorystyczną i jej społecznym zapleczem. Jeśli terror prowadzony jest w imię określonej grupy społecznej, warstwy, klasy, ludu, narodu, lub nawet ludzkości całej, to czy i w jakim stopniu działalność terrorystów ma wyrażać uświadomione nadzieje, potrzeby i żądania reprezentowanej grupy lub choćby być przez nią zaaprobowana; czy, przeciwnie, własna samoświadomość terrorystów jest najwyższą instancją, przed którą czują się odpowiedzialni, i jak i kiedy chcą przekazać nadane sobie uprawnienia tym, w imię których występują.

W zależności od tego, w jakim stopniu świadomie pytania te stawiano i jakiej udzielano faktycznej odpowiedzi, terror przyjmował różne, nieraz wręcz przeciwstawne formy. Zmiany pojęcia terroru w myśli rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, od iszutińskiego kółka aż po Narodną Wolę<sup>2</sup> i jej epigonów, są tego jaskrawym i — moim zdaniem — bardzo interesującym przykładem.

Najbardziej dojrzałą i przemyślaną koncepcję terroru, traktowanego jako narzędzie walki politycznej, sformułował Komitet Wykonawczy Narodnej Woli, poprzednie zaś koncepcje tego pojęcia, o których mowa

*ticzeskije processy w Rossii 1800-ch godow i mirowaja obszczestwiennost, [w:] Oswoboditielnoje dwiżenije w Rossii, wydanie 8, Saratow 1978, s. 3—22.*

<sup>2</sup> Terminologia użyta w tej pracy wzoruje się, tam gdzie to możliwe, na *Wielkiej encyklopedii powszechnej* PWN. Stosuję więc nazwy Narodna Wola (i, konsekwentnie, Młoda Partia Narodnej Woli), Wyzwolenie Pracy, ale Czornyj Pieriedieł itp. Nazwy pism rosyjskich podaję w oryginalnym brzmieniu (np. „Narodnaja Wola”). Daty, jeśli nie zaznaczono inaczej, podane są w starym stylu. Mówię więc, tak jak to przyjęto w rosyjskiej literaturze omawianego okresu, np. o zamachu 1 marca, nie zaś 13 marca, itp.

w pierwszej części niniejszego artykułu, miały, jeśli tak można powiedzieć, charakter przygotowawczy. Omówieniu pojęcia terroru w epoce wstępu i upadku Narodnej Woli poświęcony będzie następny artykuł.

Korzenie terroryzmu w rosyjskim ruchu rewolucyjnym tkwią w niewielkiej, utworzonej w 1866 r. w Moskwie przez Mikołaja Iszutina „Organizacji”<sup>3</sup>. Przewodnym celem tej grupy było przygotowanie bojowych, na wszystko zdecydowanych rewolucjonistów, skupionych w „Piekło”, tajnym jądrze „Organizacji”. Członków tego najwyższego kręgu wtajemniczenia obowiązywały prawa analogiczne do tych, które później odnajdziemy w *Katechizmie* Nieczajewa (wzorował się on na „Piekło”): winni oni występować pod fałszywym nazwiskiem, muszą się wyrzec rodziny i przyjaciół, jedyną ich „nieskończoną miłością i oddaniem” ma być dobro kraju. Muszą umieć odpłacać nienawiścią za nienawiść, złem za złe.

Celem „Piekle”, dziesięcioosobowej grupki studentów, był terror. Zabójstwa członków władz i szczególnie znienawidzonych osób, wreszcie i najważniejsze, cara, miały doprowadzić do rewolucji lub co najmniej do znacznych ustępstw na rzecz chłopów<sup>4</sup>.

Członkowie organizacji wierzyli, że rewolucja chłopska wisi w powietrzu, że wybuchnie za parę lat (mówiono o pięciu), że będzie to rewolucja ekonomiczna i społeczna. Wywłaszczenie chłopów w 1861 r. miało na celu jedynie opóźnienie tej rewolucji. Ten sam cel: niedopuszczenie do rewolucji, przyświeca wszelkim reformom społecznym i wszelkim próbom liberalizacji ustroju państwowego. Liberalizm jest więc złem najgorszym, prawdziwym wrogiem „zasad ludowych”.

Znaczenie grupy Iszutina wiąże się z dwoma faktami: po pierwsze, o czym już wspomniałam, stanowiła ona wzór dla Sergiusza Nieczajewa; po wtóre, że z tą właśnie organizacją związany był Dymitr Karakozow, inicjator i wykonawca nieudanego zamachu na cara w kwietniu 1866 r. (n. s.)<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Szerzej o działalności i poglądach powstałego w 1863 r. kółka „iszutińców”, którego członkowie po niepowodzeniach w pracy prowadzonej środkami legalnymi utworzyli „Organizację”, pisze M. W a r y k o w a, *Rewolucyjne narodnictwo w latach siedemdziesiątych XIX wieku*, Warszawa 1963, s. 90–99.

<sup>4</sup> Ekstremistyczny i młodzieńczy charakter organizacji widoczny jest np. w dokładnym opisie przygotowań zamachu na cara. Kandydaci na zamachowców mieli ciągnąć losy. Ten, który wybrał los, miał zmienić tryb życia, odciąć się od dawnych kolegów, upijać się, nawiązać stosunki z podejrzanymi osobami, nawet denuncjować. W dzień zamachu za pomocą środków chemicznych miał dla niepoznaki zmienić twarz, a po wykonaniu zamachu natychmiast zażyć truciznę, by nie zachodziła możliwość zdrady organizacji. Tylko ulotka w kieszeni miała wyjaśnić cel zamachu. F. V e n t u r i, *Roots of Revolution*, Londyn 1960, s. 336.

<sup>5</sup> Gdy po zamachu Karakozow stanął przed carem, ten zapytał go, czy jest Polakiem; Karakozow odpowiedział: „nie, czysty Rosjanin”. Car: „więc za co”? Odpowiedź brzmiała: „Popatrz, jaką wolność dałeś chłopom”. V e n t u r i, *op. cit.*, s. 346; por. J. W. B o r e j s z a, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 316.



Spółeczna reakcja na zamach była jednoznaczna: na wsi rozeszła się fama, że to szlachta spiskuje przeciw carowi-wyzwolicielowi, za to, że uwolnił chłopów z poddaństwa; w fabrykach zaczęto krzywym okiem patrzeć na studentów, których utożsamiano z rewolucjonistami. Lud nadal wiązał swe nadzieje z osobą cara.

Rząd odpowiedział na zamach terrorem skierowanym przeciw studentom i inteligencji. Większość inteligencji, w tym również liberalny jej odłam, wrogo odniosła się do zamachu. Był to ważny sygnał ostrzegawczy, pokazujący, że liberalna inteligencja nie wszystkie metody walki z carem gotowa jest aprobować.

Franco Venturi trafnie zauważa, że wystrzał Karakozowa stał się substytutem uprzednio adresowanych do cara petycji i apeli. Gdy te okazały się nieskuteczne, uwierzono w potęgę zamachu: „Był to akt całkowitego braku zaufania do państwa i zarazem przyznanie, że sami rewolucjoniści są jeszcze zbyt niedojrzali, by zastąpić go swoją własną organizacją. Dopiero wówczas gdy teoria i psychologia anarchizmu zdobyły sobie grunt, milczące przyznanie niedojrzałości ustąpiło wyraźnie sformułowanej tezie o odżegnaniu się od państwa. Innymi słowy anarchiści przyjęli to, co w istocie było symptomem słabości rozwijającego się ruchu rewolucyjnego”<sup>6</sup>.

\*

W iszutinowskiej wersji terror ma w niezbyt określony sposób spowodować równie mało określoną chłopską rewolucję, sztucznie dotąd hamowaną przez reformy. Terrorysty nie interesują się tym, czy chłopci chcą rewolucji i czy aprobują poczynania swoich wybawicieli.

Najbardziej rzucającą się w oczy cechą tej pierwotnej (by nie rzec dziecinnej) formy terroryzmu jest jej wsobność, skierowanie uwagi na doskonalenie się samych rewolucjonistów-terrorystów.

#### ANARCHISTYCZNA WERSJA TERRORU

Iszutin wskazał nam drogę. Musimy iść tą drogą, „póki jego gorące ślady nie ostygną” — pisał Nieczajew.

W myśl *Katechizmu rewolucjonisty*, napisanego przezeń wspólnie z Bakuninem, celem organizacji było wyzwolenie ludu poprzez niszczącą wszystko na swej drodze rewolucję. Nie można przyjmować od partii rewolucyjnych działających w zachodniej Europie ich zasad, głoszących poszanowanie własności, „cywilizacji” i „moralności” (cudzysłowy oryginału), dążących do zastąpienia obecnie istniejącego państwa przez „państwo rewolucyjne”. Prawdziwe wyzwolenie wymaga zniesienia wszystkich

<sup>6</sup> Venturi, *op. cit.*, s. 355.

istniejących instytucji, ich korzeni i gałęzi, zniszczenia „wszystkich tradycji państwa, urzędów i klas w Rosji” (§ 23).

Dzieło przewrotu jest okrutne i nieubłagane (§ 24). Dla jego wykonania trzeba zjednoczyć się z „awanturczym światem zbójców, którzy w Rosji są jedynymi prawdziwymi rewolucjonistami” (§ 25). Wreszcie „cała nasza organizacja, cała nasza konspiracja, wszystkie nasze cele polegają na tym jedynie, by ten świat zbójców przekształcić w niezwyciężoną i wszechniszczącą siłę” (§ 28)<sup>7</sup>.

Zniszczeniu podlegają osoby i instytucje, kultura i moralność. Wszakże na zgliszczach zakwitnąć mają od razu nowe formy organizacji, nowe, doskonałe wzorce postępowania, które będą wynikiem spontanicznej aktywności mas. Zadaniem przewrotu jest oczyszczenie pola, dalszy zaś rozwój — trudności się nie przewiduje — będzie dziełem wyzwolonego ludu.

Dla Nieczajewa i wielu ludzi z kręgu anarchistów przykładem była grupa Iszutina i Karakozowa, podręcznikiem — *Sprzysiężenie równych* Phillippe'a Buonarrotiego. W tej dość popularnej w owym czasie książce czytamy, że „po dniu słusznego i zbawczego terroru, który pozostawiłby po sobie jedynie wspomnienie legalnego, choć zbyt późnego wybuchu”<sup>8</sup>, nastąpi era pobłażliwości i zapomnienia.

Po zerwaniu z Bakuninem Nieczajew odrzucił tę część anarchistycznych poglądów, które dotyczyły późniejszych etapów rewolucji. Utrzymanie państwa jest uznane za konieczne dla skutecznego przeciwdziałania wrogim siłom, a terror, stosowany przez rewolucyjne państwo, ma służyć do jego obrony. Pojawiają się więc w tej koncepcji elementy jakobińskie, przyjęte od Buonarrotiego, Rousseau i Robespierre'a, a utrwalone później przyjaźnią z Gasparem Turskim, jednym z najbliższych współpracowników Tkaczowa<sup>9</sup>.

Nieczajew nie porzuca jednak anarchistycznej koncepcji terroru. Wrogiem jest każdy, kto nie należy do ludu. „Tajna organizacja, nie mająca na celu zniszczenia czegoś, jest dziecinną zabawką, niepotrzebnym meblem: wszystko musi być zniszczone, osoba, przedmiot, instytucje” — pisze

<sup>7</sup> *Katechizm rewolucjonisty*, wyd. Partii „Proletariat”, Warszawa 1892; pełny tekst *Katechizmu rewolucjonisty* we współczesnym tłumaczeniu [w:] K. Marks, F. Engels, *Dziela*, t. XVIII, Warszawa 1969, s. 468—473.

<sup>8</sup> Ph. Buonarroti, *Sprzysiężenie równych*, t. I, Warszawa 1952, s. 152.

<sup>9</sup> Nieczajew pojawił się w Szwajcarii z dwoma książkami: *Wyznaniami* Rousseau i *Wspomnieniami* Robespierre'a. W Szwajcarii przed aresztowaniem mieszkał razem z Turskim, a wzajemna wymiana poglądów zaważyła zarówno na poglądach Nieczajewa, jak i Turskiego (i całej grupy „Nabatu”). Już po osądzeniu przez sąd rosyjski i osadzeniu w twierdzy Nieczajew w listach adresowanych do Żelabowa pisał o organizacji spisku i akceptował walkę polityczną. Z drugiej strony „Nabat” był jedynym pismem, które nie odcięło się od tradycji ruchu zapoczątkowanego przez Nieczajewa, zob. B. Nikołajewskij, *Pamięci posledniego „jakobinca”-siemidziesiątnika (Gaspar-Michał Turskij)*, „Katorga i sсыłka”, t. 23, 1926, s. 217.



Nieczajew w pierwszym numerze „Narodnej rasprawy”<sup>10</sup>. Jeśli chodzi o terror indywidualny, to najpierw należy wytepić wszystkich „potworów w błyszczących mundurach, zbryzganych krwią ludu, a uważanych za filary państwa”, natomiast „uroczone stracenie cara” powinno się odbyć w obliczu całego ludu już po zwycięstwie rewolucji<sup>11</sup>. W mocy pozostaje odrzucenie obowiązujących norm moralnych lub, ściślej, ich bezwarunkowe podporządkowanie potrzebom walki. Pozostaje wreszcie terror jako środek utrzymania w ryzach własnych adherentów.

W środku oficjalnej pieczęci „Narodnej rasprawy” widnieje topór. W praktyce podniesiono go tylko raz, na członka organizacji, Iwana Iwanowa. Wymierzony jest jednak przeciw całemu społeczeństwu i nie ma być odłożony również po zwycięskiej rewolucji.

\*

Anarchistyczna i nieczajewowska wersja terroru daje, jak widać, całkowicie przejrzyste i jednoznaczne odpowiedzi na wszystkie postawione pytania. Warto tylko dodać, że późniejsze, bardziej dojrzałe formy anarchizmu tracą tę klarowność, będącą przecież w omawianym wypadku wynikiem prymitywnego i uproszczonego rozumienia skomplikowanych spraw społecznych.

#### JAKOBINIZM W ROSJI

Drugi, zasadniczo odmienny, jakobiński nurt terroryzmu w Rosji wiąże się z nazwiskiem Piotra Tkaczowa.

Jakobinizm, jak wiadomo, był w okresie francuskiej rewolucji skrajnym odłamem politycznym, zdecydowanym wprowadzać i realizować prawa nie oglądając się na opinię większości. Ojcem duchowym jakobinów, a zarazem ulubionym autorem Robespierre’a był Jan Jakub Rousseau, twierdzący, że większość obywateli to ludzie nie umiejący sprecyzować własnych żądań, a tym bardziej układać praw dla swojego dobra. „Jeśli posłuszeństwo nadanemu sobie prawu jest wolnością i cnotą, to gdy jednostka, odstępując od własnej wolności i cnoty, odmawia posłuszeństwa prawu, wówczas jej »własna wolność« i cnota zwracają się przeciw niej, jako bezosobowy karzący przymus. Wówczas zostaje ona »zmuszona do wolności«. ... Rewolucja francuska znajdzie w formule o »zmuszeniu do wolności« uzasadnienie prawne, ale i patos moralny dla »despotyzmu wolności«, rewolucyjnej dyktatury, która uniwersalizm prawa i wolności przeciwstawia »partykularyzmowi« wrogów ojczyzny i ładu”<sup>12</sup>.

<sup>10</sup> Venturi, *op. cit.*, s. 371.

<sup>11</sup> J. Stieklów, *Bakunin*, t. III, s. 455; cyt. według Wawrykowa, *op. cit.*, s. 115.

<sup>12</sup> B. Baczkowski, *Rousseau: samotność i wspólnota*, Warszawa 1964, s. 676—677.

W interpretacji Tkaczowa tezy te uzyskują swoiste zabarwienie, niewątpliwie wywołane stosunkami panującymi w Rosji. Zdaniem Tkaczowa, między starym, aktualnie istniejącym społeczeństwem i nowym, które dopiero nadchodzi, zalega przepaść; przekonanie, że można przejść od starego do nowego ustroju społecznego w sposób ewolucyjny, jest szkodliwą iluzją. „Po to, by zniszczyć siłę panów feudalnych, był konieczny terroryzm królewskiej władzy; dla zniszczenia królestwa Ludwika XVI nieodzowny był terror burżuazji”. Pokojowe przejście między formacjami to „jedna z nieistniejących Utopii, które wciąż wymyśla ludzkość, by uspokoić swoje sumienie”<sup>13</sup>.

Do przeprowadzenia rewolucji niezbędna jest „centralizacja sił i decentralizacja funkcji”. Federacyjne twory są bezsilne, niezdolne do podejmowania szybkich decyzji, skłonne do gadulstwa, otwarte na kompromisy i wahania. Sprawę rewolucji trzeba podjąć natychmiast i w tym celu konieczne są „hierarchia, dyscyplina i podporządkowanie”. Tymczasem „rewolucjoniści-utopiści” (czyli Piotr Ławrow i Mikołaj Michajłow-ski) nakłaniają młodzież do cierpliwości, radzą jej, by najpierw prowadziła propagandę, budziła i oświecała masy, a potem, gdy te zadania będą wykonane, prowadziła je do przewrotu. W istocie jednak nie propaganda powinna poprzedzać przewrót, lecz odwrotnie, przewrót powinien poprzedzać propagandę.

Rewolucje nie są wynikiem wzrostu wiedzy i świadomości mas, są przede wszystkim rezultatem akumulacji niezadowolenia, niezgody na istniejący system społeczny. Anarchia to „ideał” dalekiej przyszłości. Ale „żadna rewolucja nie może ustanowić anarchii nie doprowadzając przedtem do braterstwa i równości”. Urzeczywistnienie tych haseł wymaga „zniszczenia wszystkich instytucji”, które wprowadzają nierówność, stworzenia nowych równościowych instytucji. Zrealizować to mogą tylko ludzie rozumiejący stojące przed nimi zadanie, mniejszość, która „w wyniku swego wyższego rozwoju umysłowego i moralnego zawsze ma i mieć powinna umysłową i moralną władzę nad większością”<sup>14</sup>.

Tą mniejszością są właśnie rewolucjoniści i dlatego oni posiadają władzę. Przed rewolucją jest to władza moralna, duchowa, która jest bezsilna w walce z siłami „opartymi na brutalnej sile materialnej”. Istota rewolucji polega na metamorfozie siły duchowej w materialną. Może się ona dokonać tylko pod warunkiem zdobycia władzy państwowej przez rewolucjonistów i dlatego stworzenie państwa rewolucyjnego jest ich pierwszym zadaniem.

Lud w rewolucji może odgrywać wyłącznie rolę siły burzycielskiej, „siły rewolucyjnej negacji”. „Ani obecnie, ani w przyszłości lud pozosta-

<sup>13</sup> Venturi, *op. cit.*, s. 402.

<sup>14</sup> P. N. Tkaczow, *Program czasopisma „Nabat”*, [w:] *Filozofia społeczna narodnictwa rosyjskiego. Wybór pism*, wyboru dokonał, przekład przejrzał i przypisami opatrzył A. Walicki, t. II, Warszawa 1965, s. 94 (dalej: *Filozofia społeczna*).



wiony samemu sobie nie jest w stanie przeprowadzić rewolucji socjalnej. Tylko my, mniejszość rewolucyjna, możemy to uczynić — i musimy to uczynić możliwie najprędzej”<sup>15</sup>.

Przewrót polityczny „najłatwiej i najdogodniej” urzeczywistnić poprzez spisek antypaństwowy. „Lokalny bunt, któremu nie towarzyszy jednoczesny atak na centrum władzy, nie ma żadnych szans powodzenia”. Gdy dochodzi do przewrotu, mniejszość narzuca formę walki, kieruje „opornym materiałem ku idealnym zasadom. W prawdziwej rewolucji ludzie działają jak burząca siła natury, która niszczy i rujnuje wszystko na swojej drodze, działa zawsze w sposób nieobliczalny i nie dający się przewidzieć. Czy ktoś słyszał kiedykolwiek, by rewolucję przeprowadzali cywilizowani ludzie?”<sup>16</sup>

„Ale zagarnięcie władzy ... nie jest jeszcze rewolucją. To tylko jej preludium. Rewolucje realizuje państwo rewolucyjne”, zwalczając i niszcząc „konserwatywne i reakcyjne elementy społeczne”, niszcząc instytucje będące przeszkodą w ustanowieniu równości i braterstwa. Na tym właśnie polega dwójaka rola państwa rewolucyjnego: pierwsza, destrukcyjna, wymaga przemocy; druga, konstruktywna, przekonywania. „Ultima ratio jednej — to zwycięstwo, ultima ratio drugiej — wola ludu, mądrość ludu”<sup>17</sup>.

Mimo logiczności i precyzyjności wykładu Tkaczowa, jego koncepcje nie znalazły w omawianym przeze mnie okresie szerszego poparcia w oczach rosyjskich rewolucjonistów, którzy widzieli w nich zdradę idei rewolucji społecznej, próbę jej zastąpienia przez spisek polityczny. Obca im była — przynajmniej do końca lat siedemdziesiątych — idea zhierarchizowanej i zdyscyplinowanej organizacji. Budziła wątpliwość koncepcja elity narzucającej swoją wolę, manewrującej ludem w myśl nieznanych, obcych mu haseł. Obawiali się, że po zdobyciu władzy nie kontrolowana elita może stworzyć nowy, jeszcze bardziej restryktywny i ciemiejący ustrój; że samozwańczo uznając się za reprezentanta woli ludu również po zwycięskiej rewolucji nie zrezygnuje z przyznanej sobie roli<sup>18</sup>. Nie chcieli przyjąć do wiadomości argumentów Tkaczowa, który powołując się na Robespierre’a i Dantona, Cromwella i Waszyngtona twierdził, że nie ma obaw co do czystości intencji rewolucjonistów i ich niezachwianej

<sup>15</sup> P. N. Tkaczow, *Lud a rewolucja*, [w:] tamże, t. I, Warszawa 1965, s. 394.

<sup>16</sup> Venturi, *op. cit.*, s. 413—414.

<sup>17</sup> P. N. Tkaczow, *Program czasopisma „Nabat”*, [w:] *Filozofia społeczna*, t. II, s. 92.

<sup>18</sup> W tym kontekście warto przypomnieć, że Rousseau był nie tylko patronem jakobinów, lecz także tym, który wielokrotnie ostrzegał, że alienacja władzy grozi przekształceniem republiki w tyranie. Choć uchwałę o przeniesieniu zwłok Rousseau do Panteonu uchwalono na wniosek jakobinów, sama panteonizacja odbyła się już po Thermidorze i wykorzystano ją jako okazję do wystąpień skierowanych przeciw jakobinom i terrorowi, do podkreślenia, że tylko ciało ustawodawcze zdolne jest ocalić Francję „nie tylko od tyрана, lecz i od tyranów”. Baczkó, *op. cit.*, s. 732.

woli poddania się kontroli ludu po wykonaniu przewrotu. Innymi słowy, znakomita większość narodników i ich kontynuatorów odrzucała jakobińskie i blankistowskie poglądy Tkaczowa.

W myśl jego poglądów terror indywidualny jest błędny i szkodliwy. Zarazem jednak „żądza rewolucji” pchała Tkaczowa w kierunku akceptacji „bezpośrednich metod walki”. Mając na myśli spiski Iszutina i nieczajewowskie pismo „Narodnaja rasprawa” stwierdzał on, że „spiski te były jedynymi praktycznymi środkami zmierzającymi do natychmiastowego zrealizowania rewolucji, nie więc dziwnego, że sceptycyzm wobec nich logicznie doprowadził do sceptycyzmu wobec samej możliwości rewolucji w najbliższym czasie”<sup>19</sup>.

Ale i tu jeszcze nie pada słowo terror. Dopiero po serii zamachów, w tym nieudanego zamachu Aleksandra Sołowiowa na cara w kwietniu 1879 r., tkaczowowski „Nabat” głosi: „Bojowa organizacja sił rewolucyjnych, dezorganizacja i terroryzowanie władzy państwowej — oto były od samego początku podstawowe żądania naszego programu. Obecnie żądania te zaczęto wreszcie urzeczywistniać w praktyce”. Redakcja „Nabatu”, z dumą dorzucała: „my pierwsi zakłinaliśmy młodzież, aby zesłała z tej zgubnej antyrewolucyjnej drogi i powróciła do tradycji bezpośredniej akcji rewolucyjnej i bojowej, scentralizowanej rewolucyjnej organizacji (tzn. do tradycji nieczajewowskich)”<sup>20</sup>.

\*

Poglądy Tkaczowa, ściśle mówiąc, nie są związane z terrorem. Głosi on potrzebę zdobycia władzy poprzez spisek, który ma być dziełem rewolucjonistów. Spisek nie jest terrorem, ani też nie musi, logicznie rzecz biorąc, być z nim związany. Nie ma także odwrotnej zależności; terror nie implikuje spisku. Nie chodzi tu jednak o relacje logiczne, lecz o polityczne, praktyczne rozróżnienie spisku i terroru; jego brak — jak to pokazuje przykład „Narodnej Woli” — może mieć bolesne i ważne konsekwencje.

Tkaczow nie formułował sposobu, w jaki spisek ma być przeprowadzony. Pozostawił tę, decydującą przecież dla działalności partii, sprawę bez odpowiedzi. Jak się zdaje, najbliższe mu były tradycje dekabrystów: silna i zdecydowana grupa dokonuje zbrojnego zamachu stanu, zdobywa władzę, przeprowadza przewrót polityczny. Można więc, nieco modyfikując postawione pytania, stwierdzić, że w koncepcji Tkaczowa jasno i w niezmiernie logiczny sposób sformułowany został cel: zdobycie władzy politycznej.

<sup>19</sup> P. N. Tkaczow, *Rewolucjoniści-reakcjoniści*, [w:] *Filozofia społeczna*, t. I, s. 397.

<sup>20</sup> J. Plechanow, *Nasze rozbieżności*, [tłum. J. Ogródowicz], [w:] *Pisma wybrane*, t. I, Warszawa 1959, s. 453.



Na drugie pytanie, dotyczące w istocie środków do celu prowadzących, Tkaczow odpowiada słowem „spisek” i występuje przeciw stosowaniu terroru przed przeprowadzeniem przewrotu. W późniejszym okresie — jak się zdaje — Tkaczow uważa terror za swoiste preludium spisku.

Odpowiedź na trzecie pytanie jest zaprzeczeniem dotychczasowej, wciąż jeszcze żywej wiary w siły duchowe i posłannictwo ludu. Dla Tkaczowa jest on bezwolną, inertną masą, którą trzeba kierować i przed, i po rewolucji, nawet wbrew jej własnej woli.

Warto dodać, że wypowiediane przez Tkaczowa idee stanowiły przez wiele lat punkt odniesienia różnych koncepcji rewolucyjnego ruchu w Rosji. Co więcej, część tych idei późniejsi rewolucjoniści wprowadzali do własnych programów: do pokrewieństwa jednak nikt nie ośmielał się przyznać.

### TERROR OCHRONNY

Zamach Karakozowa i w większym jeszcze stopniu amoralne metody, jakie ujawnił proces Nieczajewa, skompromitowały terror w oczach społeczeństwa. Ruch rewolucyjny wybiera środki bardziej umiarkowane, propagandę i agitację, które, nawet w ich bakuninowskiej wersji, dalekie są od myśli o natychmiastowej akcji powstańczej czy zbrojnej — powstaje ruch narodnicki.

Piotr Ławrow w wydrukowanym z 1873 r. pierwszym numerze pisma „Wpieriod” w artykule wstępnym *Naprzód! Nasz program* stwierdza, że rewolucja musi nie tylko dokonać się w imię ludu i dla ludu, ale i poprzez lud. Nie terror w imię ludu, lecz rewolucja ludowa jest drogą, która, choć krwawa i trudna, prowadzi do celu. Przekonanie, że socjaliści mogą narzucić ludowi ideę rewolucji, a po obaleniu rządu zająć miejsce ludu i poprzez odpowiednie dekryty wprowadzić nowy, uszczęśliwiający ustrój, jest całkowicie fałszywe. „Nie chcemy, aby starą przemoc zastąpiła nowa, obojętnie, z jakiego pochodząca źródła”<sup>21</sup>.

Podobne poglądy wielokrotnie wypowiadał Aleksander Hercen, który jednak, w przeciwieństwie do Ławrowa, odrzucał zarówno terror, jak i rewolucję ludową, widząc w nich jedynie przejawy niszczącej siły, zmiotającej na swojej drodze nie tylko wrogi ustrój społeczny, lecz również cywilizację i kulturę. Gdy Hercen potępił publicznie zamach Karakozowa, wówczas stary przyjaciel Hercena, Michał Bakunin, napisał mu w liście, że „za nic w świecie nie rzuciłbym w Karakozowa kamieniem” i że choć nie wierzy, aby carobójstwo mogło przynieść Rosji pożytek, to nie wolno odmówić Karakozowowi szacunku i należy go uznać za swojego<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> P. L. Ławrow, *Naprzód! Nasz program*, [w:] *Filozofia społeczna*, t. II, s. 82.

<sup>22</sup> List Bakunina do Hercena i Ogariowa z 19 VII 1866, [w:] M. Bakunin, *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1965, s. 419—441.

Hercen nie dał się przekonać i w *Listach do starego towarzysza* pisał: „Nie wierzę w powagę ludzi, którzy wołają burzenie i ordynarną siłę od rozwoju i ugody ... Apostołowie są nam potrzebni bardziej niż oficerowie awangardy, bardziej niż saperzy burzenia”<sup>23</sup>.

Ci apostołowie, uczestnicy „wędrowki w lud”, ponieśli całkowitą klęskę. Stała się ona w równym stopniu udziałem „ławryistów”, zmierzających od oświecenia i obudzenia ludu, jak „bakuistów”, „buntowników” („buntari”) wierzących, że lud czeka tylko na ich wywoławcze hasło, by powstać do walki o swoje prawa. Klęska była podwójna: nie udało się „trafić” do chłopów, a władze (nieraz nie bez współdziałania chłopów) zgniotły ruch masowymi represjami. Epilogiem „wędrowek” były procesy 1877 r. Wychodzący po trzech latach więzienia uczestnicy procesu 193 ze zdumieniem obserwują radykalną zmianę nastrojów inteligencji i, w szczególności, młodzieży. Nowa generacja rewolucjonistów nie chce iść w ślady swoich poprzedników, marzy im się inna, aktywna walka; chcą stać się, jeśli nie oficerami awangardy, to chociaż jej żołnierzami.

Styczniowe (1878 r.) strzały Wiery Zasulicz otwierają nową erę. Jej zamach spotkał się z entuzjastyczną reakcją Ziemi i Woli, która wydała specjalną ulotkę głoszącą, że Zasulicz jest „rosyjską Charlotte Corday” i uratowała honor Rosji<sup>24</sup>. Nie mniej entuzjastyczny był odzew szerokich kół inteligencji rosyjskiej. Uniewinnienie Zasulicz przez sąd przysięgłych stało się załącznikiem spontanicznej manifestacji.

Zamach Zasulicz otworzył długą serię zamachów. Ich cechą charakterystyczną było to, że wymierzano je przeciw ludziom, którzy osobiście szykanowali więźniów politycznych (jak Teodor Trepow), bądź też przeciw takim, jak Mikołaj Mieziencow, który wystąpił do cara w imieniu kierowanego przez siebie urzędu (w tym wypadku Trzeciego Oddziału) przeciw złagodzeniu wyroków ogłoszonych w procesie 193. Był to więc, jak go nazywano, *t e r r o r o c h r o n n y*. „Śmierć, śmierć, wyrok za wyrok, terror za terror! Taka jest nasza odpowiedź na wszystkie groźby, szczenia i prześladowania rządu” — głosiła ulotka Ziemi i Woli wydana po zabójstwie gubernatora charkowskiego, księcia Dymitra Kropotkina<sup>25</sup>.

Tak też widział zadania terroru zabójca Mieziencowa, Sergiusz Krawczyński — Stiepiak. W artykule wydrukowanym w pierwszym numerze nowego pisma „Ziemia i Wola”, trzy miesiące po wykonaniu zamachu, pisał on: „Jeżeli chwyciliśmy za sztylet, znaczy to, że rzeczywi-

<sup>23</sup> A. Hercen, *Do starego towarzysza*, [w:] A. Hercen, *Pisma filozoficzne*, t. II, Warszawa 1966, s. 606—625.

<sup>24</sup> *Pokuszenie na żyźń Triepowa*, Proklamacja Ziemi i Woli, styczeń 1878, [w:] *Riewolucyonnoje narodniczestwo siemidiesiatych godow XIX wieka*, t. II, 1876—1882, red. S. S. Wołk, Moskwa—Leningrad 1965, s. 47 (dalej: *Riewolucyonnoje narodniczestwo*).

<sup>25</sup> *Kazń Kropotkina*, Ulotka Ziemi i Woli z 11 II 1879, [w:] *Riewolucyonnoje narodniczestwo*, t. II, s. 77.



ście nie było już innych środków, którymi moglibyśmy wymusić na was poszanowanie naszych świętych, ludzkich praw". System samosądu i samoobrony zostanie bezwzględnie zarzucony, gdy „wolność nasza i nasze prawa jako jednostek zabezpieczone będą przed samowolą". Dopóki jednak „system opierający się na samowoli poszczególnych jednostek od cara poczynając, a na stróżu policyjnym kończąc" pozostaje w mocy, to naszymi wrogami będą poszczególne jednostki. „Jesteśmy dalecy od zachęcania towarzyszy do walki terrorystycznej. Przeciwnie, chcemy przestrzec ich przed zbyt dużym entuzjazmem do takiej walki ... Musimy pamiętać, że nie tą drogą osiągniemy wyzwolenie mas pracujących. Terror nie ma nic wspólnego z walką przeciwko podstawom istniejącego porządku. Przeciwko klasie powstać może tylko klasa; obalić system może tylko sam lud. Toteż zasadniczą część naszych sił winna działać wśród ludu. Terrorysty to tylko oddział ochronny, którego zadanie polega na osłanianiu tych działaczy przed zdradzieckimi ciosami wrogów ... Oczywiście, gdybyśmy wszystkie swoje siły skierowali do walki z rządem, w znacznej mierze przyspieszylibyśmy jego upadek. Ale wówczas, nie mając żadnych korzeni w ludzie, nie byłibyśmy w stanie wykorzystać swojego zwycięstwa"<sup>26</sup>.

Podobny sąd wypowiadał współredaktor pisma „Ziemia i Wola" Dymitr Klemenc. Akceptował on terror ochronny, lecz stanowczo odrzucał tkaczowowską ideę zdobycia władzy, jako obcą, a nawet wrogą rewolucjonistom rosyjskim<sup>27</sup>. Na łamach tegoż pisma Jerzy Plechanow stwierdzał, że praktyka ruchu rewolucyjnego lat 1873—1875 doprowadziła większość nie zrażonych doktrynerstwem rewolucjonistów do „tych samych praktycznych zadań, które stawiali przed sobą tytani rewolucyjnej obrony ludu — Bołotnikow, Buławin, Razin, Pugaczow i inni ... Ośrodek ciężkości naszej działalności przenosi się ze strefy propagandy najszczytniejszych ideałów społeczności na stworzenie bojowej ludowo-rewolucyjnej

<sup>26</sup> S. Stiepnia-k-Krawczyński, *Program czasopisma „Ziemia i Wola"*, [w:] *Filozofia społeczna*, t. II, s. 110—115.

<sup>27</sup> N. A. Morozow, *Powiesci mojej żyzni*, t. II, Moskwa 1961, s. 396. Stosunek ziemlewołców do Tkaczowa i jego idei spiskowego zdobycia władzy nie był jednak jednolity. W nocy umieszczonej w pierwszym numerze „Ziemi i Woli" redakcja stwierdza, że nie chce wdawać się w dawniej już prowadzone dyskusje teoretyczne, i dodaje, że „jakie by nie były nasze teoretyczne rozbieżności, musimy przyznać, że w naszym społeczeństwie, cierpiącym na ... polityczną śpiączkę, wśród powszechnego bezprawia, partia dążąca do podkopania władzy współczesnego despotycznego rządu może w znacznym stopniu ułatwić walkę socjalistów-rewolucjonistów. Działalność jakobinów jako dezorganizatorów władzy spotka się zawsze z sympatią z naszej strony. Przekonają się oni o tym w praktyce, gdy tylko podejmą prawdziwą działalność spiskowców-niszczycieli". „Ziemia i Wola", nr 1, 25 X 1878, [w:] *Riewolucyonnaja żurnalistika siemidiesiatych godow. Pierwoje pritożenije k sbornikam Gosudarstwiennoje priestuplenija w Rossii*, red. B. Bazilewskij, Paryż 1905, s. 117—118 (dalej: *Riewolucyonnaja*).

organizacji, dla realizacji ludowo-rewolucyjnego przewrotu w możliwie bliskiej przyszłości”. Rewolucyjna organizacja w Rosji może być tylko tajna i „żaden myślący człowiek nie zarzuci organizacji robotniczej, że nie przebiera ona w środkach, jeśli uzna się ona zmuszoną gwałtem odpowiedzieć na gwałt ... gdy na biały terror rządu odpowie wreszcie czerwonym”<sup>28</sup>.

Różnice zdań pojawiły się w początku 1879 r., gdy na porządku dziennym stała sprawa „systematycznego terroru”. Zwolennicy tej koncepcji chcieli zamiast sporadycznych akcji (choćby to był nawet zamach na cara) zorganizować serię powiązanych i zsynchronizowanych ze sobą zamachów. Systematyczny terror był odejściem od terroru ochronnego, z obrony przekształcał się w atak. Stąd też opory, jakie wywoływał. Andrzej Żelabow zastrzegł się, że weźmie udział tylko w jednej akcji, a następnie wróci do pracy propagandowej. Plechanow i Michał Popow uważali systematyczny terror za faktyczną rezygnację z pracy wśród ludu.

Inni widzieli jednak w terrorze wielką szansę rozwoju ruchu rewolucyjnego. Entuzjastyczna reakcja, z jaką inteligencja i, szerzej, miasto witały zamachy, umacniały ich wiarę, że terror jest jedynym i dostępnym środkiem walki<sup>29</sup>, że inne formy walki są pozbawione sensu i znaczenia, a jeden zamach potrafi więcej zdziałać dla propagandy idei niż lata uciążliwej pracy wśród chłopów. Celem terroru nie są żadne zmiany ustrojowe; jego jedynym i wyłącznym celem jest stworzenie warunków umożliwiających inteligencji skuteczne działanie — konieczne jest więc zdobycie wolności słowa, druku i stowarzyszeń<sup>30</sup>.

Za tym idą dalsze wnioski: walkę z platformy społecznej i ekonomicznej trzeba przenieść na grunt polityczny, uznać otwarcie, że główną siłą rewolucji nie są chłopci, lecz inteligencja. Nawet nazwa organizacji, Ziemia i Wola, zdaje się już być anachronizmem.

Zwolennicy uznania terroru za podstawową formę walki stworzyli z inicjatywy Waleriana Osińskiego w lutym lub marcu 1879 r. Komitet Wykonawczy nie istniejącej, fikcyjnej Rosyjskiej Partii Socjalno-Rewolucyjnej. Bojowy, terrorystyczny oddział Komitetu przyjął groźną nazwę „Wolność i śmierć”. Owalna pieczęć Komitetu, w środku której widnieją krzyżujące się: rewolwer, sztylet i topór, zaczęła pojawiać się pod różnymi oświadczeniami.

W redakcji „Ziemli i Woli” narastał spór, który zaostrzył się po aresztowaniu Klemenca i wejściu do redakcji pisma Jerzego Plechanowa i Lwa

<sup>28</sup> G. W. Plechanow, *Zakon ekonomicznego rozwoju obszczestwa i zadaczi socjalizmu w Rossii*, „Ziemia i Wola”, nr 3, [w:] *Soczinienija*, t. I, Moskwa 1922, s. 56—74.

<sup>29</sup> Przez pewien czas Morozow sądził, że jest to termin niewłaściwy, odnoszący się tylko do działania władz i policji i proponował termin „neopartyzantka”. Morozow, *op. cit.*, t. II, s. 417—418.

<sup>30</sup> Tamże, s. 349—352.



Tichomirowa. Przyjazd Sołowiowa, planującego zamach na cara, przeniósł spory, toczące się dotąd głównie w redakcji, na forum organizacyjne. Zwołano Wielką Radę Ziemi i Woli — zebranie wszystkich aktualnie obecnych w Petersburgu ziemlewołców — na której Aleksander Michajłow podniósł sprawę carobójstwa jako kwestię polityczną (bez podania nazwiska zamachowca). Przeciwnicy terroru wystąpili przeciwko zamachowi i, ogólniej, terrorowi zączeptnemu. Już obecnie — twierdzili — akcje terrorystyczne absorbują znaczne siły partii. Dalsze stawianie na terror pochłonie wszystkie jej siły, uniemożliwi prowadzenie jakichkolwiek innych prac; nie mniejszym niebezpieczeństwem jest izolacja terrorystów od ludu, utworzenie przez nich niezależnych, żyjących tylko własnym życiem enklaw konspiratorów. Niezależnie od tego, czy zamach się uda, czy też zakończy niepowodzeniem, doprowadzi jedynie do negatywnych dla rewolucjonistów rezultatów: wywoła falę fanatyzmu, ludzie opowiedzą się za carem i praca propagandowa stanie się praktycznie niemożliwa<sup>31</sup>.

Przebieg obrad Wielkiej Rady był dramatyczny. Gdy Michał Popow oświadczył, że wszelkimi siłami przeciwstawi się zamachowi, jego przyjaciel Aleksander Kwiatkowski zagroził mu rewolwerem. Jednak (przynajmniej według niektórych relacji) zebranie zakończyło się zgodą przeciwników terroru, w tym i Popowa, na pomoc w organizacji zamachu<sup>32</sup>.

Morozow, poza pracą we wspólnym piśmie, zaczął wydawać jednoosobowo kierowaną gazetkę „Listok Ziemi i Woli”. W tym piśmie, będącym pierwszym własnym organem grupy terrorystów (a więc zarazem „polityków”) pojawił się jego artykuł o zabójstwach politycznych (datowany 14 III 1879): „Polityczne zabójstwo — pisze Morozow — to przede wszystkim akt zemsty. Tylko wówczas gdy zemścimy się za zgładzonych towarzyszy ... staniemy się jednolitą, nierozdzieloną siłą, tylko wtedy wzniesiemy się na te moralne wyżyny, które niezbędne są dla działacza wolności”. Zabójstwo polityczne wstrząsa całym systemem niczym prąd elektryczny. Połączenie zaś tajnych zabójstw w system stworzy siłę straszną dla wrogów. Trzy, cztery pomyślnie wykonane zabójstwa zmuszą absolutyzm do takiego salto mortale, do którego nie zdołały go skłonić lata propagandy, wieki niezadowolenia, młodzieżowe bunty i przekleństwa tysięcy ofiar. „Oto dlaczego uważamy zabójstwo polityczne za jedno z głównych środków walki z despotyzmem”<sup>33</sup>.

Stanowisko Morozowa było bardziej radykalne niż jego towarzyszy, Aleksandra Michajłowa, Kwiatkowskiego czy Tichomirowa, którzy także

<sup>31</sup> Zob. retrospektywny artykuł Plechanowa z 1901 r. pt. *Czto że dalsze?*, [w:] *Soczinienija*, t. XII, Moskwa 1924, s. 176.

<sup>32</sup> W. A. Twardowska ja, *Socjalistическая мысль на рубеже 1870—1880 гг.*, Moskwa 1969, s. 46—47.

<sup>33</sup> Korespondencja z Petersburga, 14 III 1879, „Listok Ziemi i Woli”, 22 III 1879, [w:] *Riewolucyjonnaja*, s. 497—499.

opowiadali się za terrorem politycznym. Coraz wyraźniej zarysowująca się linia podziału przebiegała jednak między „politykami” („komitetowcami”) i tymi, którzy chcieli kontynuować dawne metody pracy, przede wszystkim wśród chłopstwa (dlatego nazywano ich „dieriewienszcziki”), którzy dopuszczali terror agrarny i fabryczny i, w ograniczonym zakresie, terror ochronny<sup>34</sup>.

Nieudany zamach Sołowiowa nie zamknął dyskusji. Szczególnie oburzył przeciwników terroru wspomniany artykuł Morozowa, spreczny nie tylko z duchem i tradycją narodnicką, lecz także z credo politycznym Ziemi i Woli. Plechanow domagał się, aby sprawy dalszych losów organizacji przedyskutować na ogólnym forum. Przystali na to wszyscy, nie sposób bowiem było nadal wspólnie pracować w atmosferze nieufności i podejrzeń; zjazd zwołano do Woroneża na 18 VI 1879 r.

Obie strony, zarówno „komitetowcy”, jak i ich przeciwnicy byli przekonani, że przewaga liczebna znajduje się po stronie tych ostatnich. Skłoniło to „komitetowców” do zwołania na parę dni przed zjazdem ogólnym tajnego separatystycznego zjazdu w Lipiecku (15 VI 1879 r.). Uchwalono tam parozdaniowy program, przygotowany uprzednio przez Michajłowa, Kwiatkowskiego i Morozowa. Program stwierdzał, że „przede wszystkim trzeba rozprawić się z istniejącym u nas sposobem sprawowania władzy, a walczyć z nią nie można inaczej, jak tylko z bronią w ręku. Dlatego będziemy walczyć sposobem Wilhelma Tella aż do chwili, póki nie uzyskamy wolnych praw, przy których można będzie bez przeszkód dyskutować w druku i na publicznych zebraniach o wszystkich społecznych i politycznych zagadnieniach i rozwiązywać je poprzez wolnych przedstawicieli ludowych ... Ponieważ rząd w swojej walce z nami nie tylko zsyła nas, trzymając w więzieniach, lecz także konfiskuje nasze mienie, przeto uważamy się w prawie odplacić mu tym samym i konfiskować dla potrzeb rewolucji należące doń środki. Natomiast mienie poszczególnych ludzi i towarzystw, nie biorących udziału w walce z rządem z nami, będzie dla nas nienaruszalne”<sup>35</sup>.

Na zjeździe woroneskim Plechanow zażądał odczytania wspomnianego artykułu Morozowa o zabójstwach politycznych, oczekując jego potępienia. Wbrew oczekiwaniom artykuł nie został zaatakowany. Jak się zdaje, zdecydowały o tym dwa czynniki.

<sup>34</sup> *Wspominanijsja Lwa Tichomirowa*, Moskwa 1927, s. 132.

<sup>35</sup> Tekst ten odtworzył Morozow z pamięci, Morozow, *op. cit.*, t. II, s. 420—423. Zarówno przytoczony tekst, jak i różne szczegóły lipieckiego zjazdu podane przez Morozowa były wielokrotnie kwestionowane przez innych uczestników tego zjazdu. Można przyjąć, że uchwały nie były (wbrew tezie Morozowa) samodzielnym dokumentem programowym, lecz jedynie uzupełnieniem programu Ziemi i Woli. Odmienna od morozowskiej była też przyjęta koncepcja terroru. Przypuszcza się, że decydującą rolę w redagowaniu (nieznanych) dokumentów zjazdu odgrywał Żelabow; zob. S. S. Wołk, *Narodnaja Wola 1879—1882*, Moskwa—Leningrad 1966, s. 85—92; Twardowska ja, *op. cit.*, s. 49—50.



Po pierwsze, spór o stosunek do terroru odbywał się pod hasłem sporu o politykę. O to, czy i w jakim stopniu partia powinna zajmować się kwestiami sensu stricto politycznymi, tj. dążyć do przewrotu państwowego, walczyć o konstytucję, prawa obywatelskie itp. i podporządkować tej walce zadania społeczne i ekonomiczne, zajmujące dotąd dominujące miejsce w ideologii i propagandzie narodników. Przeważał pogląd, że od spraw politycznych uciec nie można, że dalsze zasklepianie się w propagandzie na wsi jest, jak to mówił Michajłow, „jedzeniem na próżno chłopskiego chleba”<sup>36</sup>. Innymi słowy wbrew stanowisku Plechanowa (który zjazd opuścił) opowiedziano się za polityką. Znalazło to wyraz w przyjętej jednogłośnie rezolucji dotyczącej walki z rządem: „Ponieważ rosyjska ludowo-rewolucyjna partia od samego powstania i w ciągu całego czasu swego istnienia napotyka zaciętego wroga w rządzie rosyjskim, ponieważ ostatnio represalia rządu doszły do apogeum, przeto zjazd uważa za niezbędne zwrócić szczególną uwagę na rozwój grupy dezorganizującej w sensie walki z rządem, kontynuując zarazem pracę wśród ludu w wersji osiedleńczej i ludowej dezorganizacji”<sup>37</sup>.

Po wtóre, choć większość ziemlewołców uważała, że terror podniesiony do rangi systemu musi doprowadzić do zerwania pracy propagandowej wśród ludu, uznawała jednak za konieczne „skończyć z Aleksandrem II, ponieważ po nieudanym zamachu Sołowiowa i jego straceniu stało się to jakoby niezbędne dla honoru partii”<sup>38</sup>.

Choć zjazd woroneski zachował jedność partii, nie rozwiązał istniejących rozbieżności. Na miejscu Ziemi i Woli pojawiły się niebawem Narodna Wola i Czornyj Pieriedieł.

\*

Terror w Ziemi i Woli był naturalną reakcją na brutalne stłumienie „wędrówki w lud”; powstawał jako odwet za represje, ale zmieniał zarazem samą istotę ruchu, kolidował bowiem z hasłami rewolucji społecznej. Strzały Wiery Zasulicz i wszystkie późniejsze zamachy nie miały nic wspólnego ze społecznymi, socjalistycznymi zadaniami partii — były faktem sensu stricto politycznym.

Świadomość tego faktu była, jak się zdaje, dość szeroko rozpowszechniona w środowisku rewolucyjnym. „Socjalizm — mówił D. Bucynski<sup>39</sup> — jako teoria moralna nie potrzebuje takich [terrorystycznych — G.H.]

<sup>36</sup> G. W. Plechanow, *Soczinienija*, t. XIII, Moskwa—Leningrad 1926, s. 24.

<sup>37</sup> *Riewolucyonnoje narodnichestwo*, t. II, s. 42.

<sup>38</sup> G. W. Plechanow, *Soczinienija*, t. XIII, s. 23—24.

<sup>39</sup> Nota D. T. Bucynskiego o rewolucyjnym ruchu na południu Rosji w drugiej połowie lat siedemdziesiątych (z 5 IV 1880), [w:] *Riewolucyonnoje narodnichestwo*, t. II, s. 131.

faktów, są one raczej sprzeczne z jego ideami i więcej mogą zaszkodzić niż pomóc socjalizmowi”. „Prawowierni socjaliści” uważali, że jeśli nawet za pomocą terroru zdoła się uzyskać konstytucję, to ten fakt może jedynie przeszkodzić realizacji ich ideałów.

Warto zadać sobie pytanie, czy istotnym celem terroru, który nazywano ochronnym, była zemsta i samoobrona, czy też kryły się za nim inne, nie sprecyzowane lub nawet nie uświadomione cele. Wydaje się, że ma rację Walentina Twardowskaja, gdy pisze o ziemlewołcach, że „dla nich sam huk wystrzału był ważniejszy od jego konsekwencji, głównym zaś celem było zwrócenie uwagi społeczeństwa, przebudzenie jego aktywności, wyrażenie protestu w sposób jawny i odczuwalny”<sup>40</sup>. Na poparcie tej tezy Twardowskaja przytacza słowa wypowiedziane przez Wierę Zasulicz w czasie rozprawy sądowej: „Chciałam zwrócić uwagę opinii społecznej na to zdarzenie [pobicie więźnia — G.H.] i utrudnić szydzenie z ludzkiej godności”<sup>41</sup>.

Po upływie paru lat (i już z pozycji wrogich rewolucji) o terrorystach okresu Ziemi i Woli Tichomirow napisał, że „gadali [oni] o rewolucji wśród ludu, bali się »burżuazji«, bali się »konstytucji« i wcale nie chcieli świadomie obalić rządu, a tym bardziej przechwycić władzy w swoje ręce. Wzięli się »za terror« po prostu ze względu na swój buntowniczy temperament, ze złości, dla zemsty za swoich współbraci i — w najbardziej świadomych przypadkach — mając nadzieję na »dezorganizację« rządu. Jak gdyby można było życzyć sobie, by rząd był jeszcze bardziej zdeorganizowany niż ówczesny! Przyczyną powstania »terroru« był chaos i anarchia panująca w głowach rewolucjonistów; terror był całkowicie bezcelowy, ponieważ rewolucjoniści nie stawiali przed sobą celu, lecz wskazywali tylko na przyczyny tego lub innego zabójstwa, coraz mniej istotne, bezsensowne przyczyny typu bezwzględność, ucisk itp.”<sup>42</sup> Ta uwaga trafnie podkreśla fakt, że działalność terrorystyczna Ziemi i Woli nie miała określonego, wyznaczonego celu, była jedynie substytutem pracy propagandowej, jej kontynuacją w innej, jak się zdawało, bardziej efektywnej formie, próbą wychowania ludu „na faktach”<sup>43</sup>. Zadania, które partia stawiała przed sobą, pozostawały niezmienione, zmieniły się metody, wyprzedzając niejako zmianę treści; terror nie mieścił się w dawnych ramach, spełniał inne funkcje, niż mu pierwotnie zakreślono. Przystosowanie treści do metody należało już do Narodnej Woli.

<sup>40</sup> Twardowskaja, *op. cit.*, s. 16.

<sup>41</sup> Tamże, s. 17.

<sup>42</sup> Tichomirow, *op. cit.*, s. 115.

<sup>43</sup> Iwan Kowalski, pierwszy, który stawiał zbrojny opór przy aresztowaniu, swoje opracowanie o stanie ruchu rewolucyjnego nazwał *O uzbrojeniu ludu (O rozdanie narodu orużja)*. Twardowskaja, *op. cit.*, s. 21.



## TERROR „NAUKOWY”

Niedługo po zjeździe woroneskim nastąpił rozłam. W pierwszych numerach nowego pisma „Narodnaja Wola” ukazał się szereg artykułów jednoznacznie wskazujących na to, że partia podejmuje działalność polityczną<sup>44</sup>.

Zarazem artykuły te nie formułowały w sposób wyraźny metod walki z rządem, nie ustosunkowywały się do sprawy terroru, która stała się wkrótce przedmiotem wewnętrznych kontrowersji w łonie (teraz już statutowo aprobowanego) Komitetu Wykonawczego.

Ścierały się dwie koncepcje. Pierwsza (według relacji Morozowa była ona zaaprobowana w Lipiecku) stawiała na „partyzancką walkę terrorystyczną”, która prowadzona siłami inteligencji miała doprowadzić do dezorganizacji rządu, zmuszenia go do ustępstw i przeprowadzenia reform, umożliwiających ludowi wypowiedzenie swojej woli we wszystkich sprawach politycznych i społecznych. Uważano, że siły organizacji terrorystycznej, te same, które zmuszą rząd do ustępstw, będą w stanie — jeśli zajdzie taka potrzeba — zapobiec wszelkim próbom ponownego zniewolenia ludu, choćby były nawet podjęte w państwie o ustroju konstytucyjnym.

Druga, której głównymi reprezentantami byli Tichomirow i Maria Oszanina, głosiła, że nie można liczyć na skuteczność samego terroru: nie zmusi on rządu do kapitulacji i nie zdoła rozwiązać wciąż jeszcze istniejącego wśród ludu i nieobcego warstwom oświeconym emocjonalnego stosunku do cara, wiary w jego dobrą wolę. Terror nie jest uniwersalną i wszechmocną metodą działania, a inteligencja warstwą, której rola w rewolucji jest szczególnie doniosła. Konieczne jest natomiast przeciwstawienie siłom rządu własnej siły, siły partii, za którą staną masy; trzeba użyć tej siły dla dokonania przewrotu, zwołania konstytuandy, która wyłoni przedstawicielską władzę ludu.

Te właśnie myśli podkreślające polityczne zadania partii, znaczenie przewrotu politycznego, odwołujące się do ludu (a nie mówiące nic o szczególnej roli inteligencji) znalazły się w artykułach umieszczonych w pierwszych numerach pisma „Narodnaja Wola”. One też w skondensowanej postaci zostały zawarte w tezach *Programu Komitetu Wykonawczego*, który został wydrukowany w trzecim numerze pisma (styczeń 1880).

Opublikowanie programu spowodowało protest Morozowa, który uznał się za zwolnionego ze swoich zobowiązań wobec partii. Na tę decyzję musiało wpłynąć i to, że czuł się odsunięty od udziału w bezpośredniej walce; do jego obowiązków w Komitecie Wykonawczym należała praca

<sup>44</sup> Chodzi głównie o artykuł *Delenda est Carthago* z nru 1 i artykuł wstępny z nru 2 „Narodnoj Woli”; zob. *Litieratura socyjalno-riewolucyjnojj partii Narodnaja Wola*, Paryż 1905, s. 3—11, 75—87 (dalej: *Litieratura*).

redakcyjna, piecza nad partyjnym archiwum i, jak się wówczas mówiło, „praca wśród liberałów”. On sam był jednak, jak po latach pisała najbliższa mu Olga Lubatowicz, „apostolem terroru, kaznodzieją walki zbrojnej z rządem na zasadzie jeden na jednego. Jego bogata fantazja tworzyła najdziwniejsze plany tej walki, plany graniczące nieraz z poetyckim urojeniem; on sam, chudy, słaby, chodził w tym czasie cały obwieszony bronią”<sup>45</sup>.

Partia postanowiła wysłać Morozowa z kraju. Wyjazd (zorganizowany przez Aleksandra Michajłowa) wypadł w dniu zamachu na cara w Pałacu Zimowym. Wieść o wybuchu dotarła do Morozowa i Lubatowicz już za granicą, w drodze do Genewy. Tu właśnie, zaraz po przyjeździe, Morozow napisał broszurę *Tierroristiczeskaja bor’ba*<sup>46</sup>, będącą, według świadectwa Lubatowicz, alternatywną wersją programu partii<sup>47</sup>. Broszura ta to prawdziwy pean na cześć terroru. Oto przewodnie jej myśli:

Rozproszenie chłopów, mała liczebność proletariatu miejskiego zdecydowały o swoistości rozpoczynającej się rewolucji w Rosji — wyraża się ona w „terrorystycznym ruchu inteligenckiej młodzieży”. Przeciwko caratowi stanęła do walki garść ludzi obejmująca wszystkie aktywne siły narodu. „Naciskowi wroga przeciwstawia ona nieprzeniknioną tajemnicę”. Nie boi się szpiegów, ponieważ grupa jest nieliczna, nie boi się bagnietów i armii rządowej, ponieważ z tą siłą nie szuka zderzenia. Boi się tylko własnej nieostrożności, ale nawet straty osobowe mają tylko przejściowy charakter, ponieważ na miejsce tych, co wypadają z walki, przychodzą nowi, rekrutujący się spośród najlepszych. „Jest nieśmiertelna, ponieważ jej sposób walki wchodzi w życie, staje się tradycją”.

Walka masowa stawia ludzi przeciw sobie przez zwykłe nieporozumienie: lud zabija swoje własne dzieci. Terror zaś trafia w prawdziwych winowajców. „Dlatego rewolucja terrorystyczna jest najsprawiedliwszą z wszystkich form rewolucji” i zarazem formą najdogodniejszą, bowiem „teraz prawo może zostać wypełnione, a jego egzekutor może pozostać żywy. Znikając bez śladu, może on dalej walczyć z wrogiem, znów żyć i pracować dla sprawy, którą uznał za swoją ... Poprzednia walka była walką rozpacz, samozniszczenia, obecna jest walką siły z siłą, równego z równym, walką bohaterstwa przeciw uciskowi, wiedzy i nauki — przeciw bagnietom i szubienicom. Taka walka nie mówi już ludziom o beznadziejności i samobójstwie. Nie, ona mówi im o potężnym umiłowaniu wolności, zdolnym uczynić z człowieka bohatera, zdolnym nadawać ludziom tytaniczną siłę dla dokonywania nadludzkich prawie czynów”.

<sup>45</sup> O. S. Lubatowicz, *Dalekoje i niedawnoje*, „Byłoje”, nr 5, maj 1906, s. 219—220.

<sup>46</sup> N. Morozow, *Tierroristiczeskaja bor’ba*, Londyn-[Genewa] 1880.

<sup>47</sup> O. S. Lubatowicz, *Dalekoje i niedawnoje*, cz. 2, „Byłoje”, nr 6, 1906, s. 126. Podobną opinię wypowiadał S. I. Martynowski (*Twardowska ja*, op. cit., s. 161).



Terrorystyczna walka zostanie natychmiast przerwana, gdy socjaliści zdobędą „faktyczną wolność myśli, słowa i rzeczywiście zabezpieczą się przed przemocą”. Pośrednim rezultatem walki terrorystycznej, jeszcze przed jej zakończeniem, będzie uzyskanie konstytucji. Będzie to jednak tylko wybieg rządu, który zrozumie, że policja i żandarmeria nie zapewniają mu dostatecznej obrony przeciw nowej formie rewolucji, że dla utrzymania władzy trzeba przeciwnie przedstawić klas posiadających, i że jest dla niej korzystne stworzenie ustroju analogicznego do istniejącego już w państwach europejskich.

„Współczesny ruch terrorystyczny utrzymuje się wyłącznie własną energią i specyficznymi cechami swojej walki, nie zaś dzięki pomocy elementów liberalnych, które zawsze ograniczały się do platonizmu, zarówno w swojej miłości do rewolucjonistów, jak i nienawiści do rządu ... Walkę terrorystyczną można prowadzić zarówno w warunkach absolutystycznego, jak i konstytucyjnego przymusu, zarówno w Rosji, jak i w Niemczech”. Specyficzne, niezwykle doniosłe zadania, jakie stoją przed rosyjskim ruchem terrorystycznym polegają na konieczności wyjaśnienia samej idei walki terrorystycznej. „Wraz z głoszeniem socjalizmu, trzeba również szeroko głosić ideę tej walki”, wykazać w praktyce jej uniwersalną stosowalność, doprowadzić rząd do „ostatecznej dezorganizacji, demoralizacji i osłabienia”.

Broszura Morozowa miała wyjść w ramach „Rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej biblioteki”, wydawanej przez Ławrowa, jednak na skutek protestu Plechanowa przeciw drukowaniu „wypocin (lucubration) Morozowa”<sup>48</sup> nie została zakwalifikowana do druku. Ukazała się (z pomocą Tkaczowa<sup>49</sup>) w Londynie, w pierwszej połowie 1880 r., w niecałe trzy miesiące od dnia wyjazdu Morozowa z Petersburga.

Pierwszy zareagował na broszurę Mikołaj Dragomanow; w czerwcu 1880 r. ukazał się w Genewie jego artykuł *Tierrorizm i swoboda, murawji i korowa*<sup>50</sup>. Wbrew tytułowi nie jest to ironiczny paszkwil na poglądy Morozowa, lecz poważna i wyważona odpowiedź, powtarzająca między innymi własne tezy Dragomanowa.

W sprawie terroru stanowisko Dragomanowa jest następujące. „Tajne zabójstwo [szpiega czy nawet szefa policji — G.H.] można wybaczyć lub też można zrozumieć jego motywy ... można zrozumieć jego przydatność polegającą na tym, że zwróciło uwagę na przyczynę, którą było wyzwane. Lecz wysławiać tajne zabójstwo, stawiać je za wzór, uważać za system — tego nie wolno. Zawsze pozostanie ono co najmniej sprawą sumienia tych, którzy zabójstwa dokonali ... Natomiast społeczne sumie-

<sup>48</sup> N. Morozow, *Powiesti mojej żyzni*, t. II, s. 682 (przypis).

<sup>49</sup> Wołk, *op. cit.*, s. 233.

<sup>50</sup> M. Dragomanow, *Tierrorizm i swoboda, murawji i korowa*, Genewa 1880.

nie powstaje zawsze i wszędzie przeciw temu, by tajne zabójstwo »stało się systemem«, a ludzie głoszący idee zasadniczej zmiany porządków społecznych, np. socjaliści, gdy słyszą o jakichś tam tajnych sądach, karzących komitetach, gdy widzą kartki ze strasznymi pieczęciami itd. nie mogą nie widzieć w tym wszystkim pozostałości porządków ... które sami chcą zmienić”.

Polityczne zabójstwa — zdaniem Dragomanowa — mają tylko negatywne znaczenie: mogą osłabić rząd, ale nie mogą go zniszczyć. Zmiana ustroju politycznego w Rosji może być tylko rezultatem „otwartego napadu” organizacji politycznych, działających we „wszystkich dziedzinach, między wszystkimi jej [Rosji — G.H.] narodami”.

Poglądy Dragomanowa nie pozostały bez odpowiedzi. Broszura Gierasima Romanienki (wydana pod pseudonimem W. Tarnawskiego) *Terrorizm i rutina*<sup>51</sup> broniła i rozwijała poglądy Morozowa. Obecna sytuacja w Rosji — zdaniem Romanienki — wynika z połączenia „jadu burżuazyjnych stosunków zachodu” z „całą potwornością wschodniego despotyzmu”. Prawdziwa walka toczy się między tym despotyzmem i inteligencją. Nie ma po co mówić ludowi o rewolucji: on jej nie rozumie nigdzie, w Rosji zaś w szczególności. Ale historia podpowiedziała wyjście, prostsze nawet, niż można się było spodziewać: „rewolucję terrorystyczną”. Tego rozwiązania nie spostrzegł ani Dragomanow, ani też niemiecki socjalista, August Bebel, który przekonywał Reichstag, że zabójstwa polityczne są tylko „grubym i wściekłym potworem” (czudowiszcze obło i ozorno)<sup>52</sup>, nie mającym niczego wspólnego z prawdziwą rewolucją, i że socjaliści nie ponoszą za nie odpowiedzialności.

Zadaniem rewolucjonistów jest ograniczenie do minimum ofiar i cierpień, jakie niesie rewolucja. Trzeba pamiętać, że w historii wszelkie ustępstwa na rzecz wolności były wymuszane strachem. Rewolucja prowadzona przez masy prowadzi do nieporównanie większych strat niż rewolucja terrorystyczna. „Przy rewolucji masowej giną najlepsze siły narodu, giną żołnierze, sami zaś winowajcy spokojnie obserwują rozwój wypadków ... Nie tak w rewolucji terrorystycznej. Jeśli przez nią nawet cierpi paru niewinnych ludzi, tak jak to było z żołnierzami w czasie wybuchu w Pałacu Zimowym, to jest to po prostu casus belli, terror zaś kieruje swoje uderzenia w prawdziwych winowajców zła”.

Terror, dodaje Romanienko, powołując się na nie zidentyfikowanego pisarza francuskiego „c'est une revolution scientifique”, jest jedyną właściwą formą zmierzania się z orientalnym despotyzmem, uosabiającym wszystko, co wsteczne i nienaukowe.

<sup>51</sup> W. Tarnawskij, *Tierrorizm i rutina*, [Londyn 1880].

<sup>52</sup> Są to słowa W. K. Tendriakowa użyte przez Radiszczewa jako motto jego książki. Zob. A. Radiszczew, *Podróż z Petersburga do Moskwy*, [tłum. S. Polak], Warszawa 1951, s. 7.



Jeśli jednak rewolucja terrorystyczna się nie powiedzie, to nieuchronnie wybuchnie terror ekonomiczny. „Historia nie przepuszczona przez drzwi wedrze się przez okna, a jej droga będzie straszna”. Robotnicy i chłopcy zabijają będą fabrykantów, właścicieli ziemskich i urzędników; będą mścić się za zwierzęcość monarchii, „nie przepuszczą i wam [mowa o inteligentach — G.H.] za to, żeście znosili to zezwierżenie. Morza krwi zostaną przelane”.

Tym strasznym obrazem, wyjętym jakby z opisów dnia ostatecznego, kończy się wypowiedź Romanienki, agitującego za łagodną, prawie udomowioną „terrorystyczną rewolucją”.

\*

Przeciwnicy Narodnej Woli często i chętnie powoływali się na broszurę Morozowa, która znakomicie dawała się wykorzystać do dyskredytowania partii w oczach inteligencji. Przypisywanie partii morozowskich koncepcji było częściowo usprawiedliwione tym, że nigdy, w żadnej publikacji nie odcięła się ona od nich, o Morozowie zaś wiedziano przecież, że był jednym ze współtwórców Narodnej Woli i członkiem jej Komitetu Wykonawczego. Gdy broszura dotarła do Rosji, istniał podobno zamiar opublikowania polemicznej odpowiedzi w „Narodnej Woli”, lecz projekt ten zarzucono<sup>53</sup>.

Broszurę Morozowa do walki z rewolucjonistami wykorzystywały przede wszystkim władze carskie. Znalazła się ona wśród materiałów obciążających na procesie organizatorów zamachu na cara, w marcu 1881 r. Wyjaśnienia w sprawie broszury składał Andrzej Żelabow<sup>54</sup>. „Ja jej [broszury — G.H.] nie czytałem, lecz znam jej treść. My, jako partia, mamy negatywny stosunek do tej broszury i prosiliśmy emigrantów, by nie wypowiadali się o zadaniach rosyjskiej socjalno-rewolucyjnej partii, póki znajdują się za granicą, póki nie mają gruntu pod nogami. Obciąża się nas odpowiedzialnością za poglądy Morozowa będące odgłosem uprzedniego kierunku, kiedy to w istocie rzeczy niektórzy członkowie partii ... uważali, że całe nasze zadanie sprowadza się do oczyszczenia drogi poprzez zabójstwa polityczne. My uważamy teraz poszczególne fakty terrorystyczne tylko za jedno spośród wielu zadań, wyznaczonych biegiem spraw w Rosji”.

Sprawa broszury Morozowa znalazła również swoje odbicie w liście Tichomirowa do towarzyszy za granicą z końca 1881 r. Tichomirow z wyraźnym rozgoryczeniem pisze: „Teraz jeszcze sprawa terrbru. To

<sup>53</sup> Wiera Figner błędnie podaje, że do Rosji dotarła broszura napisana wspólnie przez Morozowa i Romanienkę. W. Figner, *Trwały ślad*, tłum. J. Mincowa, Warszawa 1962, s. 283.

<sup>54</sup> Mowa A. I. Żelabowa na procesie w sprawie zamachu 1 marca, [w:] *Rewolucyonnoje narodnichestwo*, t. II, s. 252.

zagadnienie strasznie poplątali Morozow i Tarnawski. Ale sami jesteście winni. Czy można każdej broszurze, którą ktoś zechce napisać, nadawać programowe znaczenie? My mamy oficjalnie zatwierdzony program. Nie odpowiedzieliśmy Morozowowi (który właśnie ze względu na poglądy na terror odsunął się od nas), bo uważaliśmy, że nie warto”<sup>55</sup>. Podobne zdanie wypowiada Krawczyński w swojej odpowiedzi na list Tichomirowa: rewolucyjna emigracja nie była aż tak naiwna, by przypisywać broszurom Morozowa i Romanienki jakiegokolwiek znaczenie<sup>56</sup>.

Wbrew tym opiniom przynajmniej niektóre poglądy Morozowa i Romanienki — przede wszystkim zaś utożsamianie terroru i rewolucji — znalazły swój oddźwięk w Narodnej Woli. Gdy w pierwszej połowie 1881 r. przez południową część Rosji przeszła fala pogromów żydowskich, Komitet Wykonawczy uznał je za wyraz spontanicznego niezadowolenia mas, oznakę tego, że wychodzą one ze stanu apatii, za objaw zbliżającej się rewolucji<sup>57</sup>. Romanienko, który po powrocie do Rosji został w 1881 r. dokooptowany do Komitetu Wykonawczego, napisał w jego imieniu ulotkę zachęcającą do pogromów, następnie zaś (powołując się na nią) oceniając je pisał<sup>58</sup>, że „wszelki ustrój, związany z cierpieniami mas, wcześniej lub później wywołuje ostre niezadowolenie — terror, rewolucje — wywołuje powstanie niewolników w Rzymie, pugaczowowski bunt w Rosji, obecne pogromy w tejże Rosji”. Obowiązkiem partii jest stanąć na czele wszelkich ruchów wyrażających niezadowolenie i „pokierować nimi, zachowując ich wyjściowe przesłanki”. Jeśli to się nie uda, „jeśli znów bomby nie pomogą ... to niebawem dojdzie do nas i wyniesie nas fala terroru ludowego. Przerwą się żywiołowe siły; powtórzą straszne sceny francuskiej rewolucji i pugaczowowskiego buntu ... Kiedy przychodzi czas zapłaty, lud staje się bezlitosny”.

Innymi słowy, bądź komitet Wykonawczy, którego rola przyrównana jest do roli jakobinów w rewolucji francuskiej, potrafi wykorzystać siłę żywiołowego protestu, wyrażającego się w pogromach, bądź też nastanie

<sup>55</sup> *Ispolnitielnyj Komitet Narodnoj Woli — zagranicznym towarzyszczam*, [b.d.], [w:] Ławrow, *Gody emigracyi*, wyd. B. Sapir, Haga 1974, s. 109; także [w:] *Riewolucyonnoje narodnicestwo*, t. II, s. 315—322. Redaktor tego tomu, S. S. Wołk, podaje, że autentyczność listu Tichomirowa była kwestionowana (m.in. przez Figner i Korbę), lecz odnaleziony rękopis pozwala jednoznacznie stwierdzić autorstwo Tichomirowa.

<sup>56</sup> *Riewolucyonnoje narodnicestwo*, t. II, s. 339—347.

<sup>57</sup> Zdaniem J. Kucharzewskiego opinię, że pogromy żydowskie są preludium rewolucji ludowej, podzielał Komitet Wykonawczy. Również na łamach pisma „Czornyj Pieriediel” znalazły się wystąpienia analogiczne do stanowiska Romanienki. P. J. Kucharzewski, *Od białego caratu do czerwonego*, t. VI, Rządy Aleksandra III, Warszawa 1933, s. 452—462.

<sup>58</sup> *Wnutriennoje obozrieniye*, „Narodnaja Wola”, nr 6, 23 X 1881, [w:] *Litiera-tura*, s. 419—439.



okres dzikiego, bezsensownego terroru, o którym już uprzednio słyszeliśmy od Romanienki.

Prawie dwa lata później, w połowie 1883 r., już w zupełnie innej sytuacji, w piśmie „Listok Narodnoj Woli” ukazał się artykuł, którego język i sformułowania znów były wyraźnie zapożyczone z broszur Morozowa i Romanienki. Na marginesie krążących wówczas plotek o mającym nastąpić zwolnieniu Czernyszewskiego z zesłania „Listok” pisze: „Jeśli nawet te wieści się sprawdzą, to oczywiście po to przede wszystkim, by dowieść zdeptanej inteligencji rosyjskiej, co można z nią zrobić. Pokazać na horyzoncie cierpiące, zamęczone oblicze starca ze zmałym wzrokiem, człowieka, który był niegdyś chlubą całej Rosji — to robi wrażenie, podobne do tego, jakie robi wbijanie na bagnety lub na pal głów zwyciężonych. Niewątpliwie, legalna rosyjska inteligencja jest pokonana i zdruzgotana; ale my pokonani nie jesteśmy i, oczywiście, nigdy pokonani nie będziemy. Obronimy myśl od zbeszczeszczenia i wytrzebienia, obronimy prawo od przemocy. Dynamit odegra w historii znacznie większą rolę od prochu. Ten ostatni służąc słabym, służył równocześnie i silnym, pierwszy zaś może służyć tylko słabemu w walce z silniejszym, tylko sprawie wolności i niczemu więcej”<sup>59</sup>.

Warto dodać, że jeszcze po paru latach pojawiały się na łamach rosyjskiej prasy rewolucyjnej artykuły w ten czy w inny sposób odwołujące się do morozowskiej koncepcji terroru<sup>60</sup>.

\*

Wydawać by się mogło, że broszury Morozowa i Romanienki są wystarczającą podstawą do udzielenia odpowiedzi na postawione we wstępie pytania. Tak jednak nie jest. Cel terroru nie jest precyzyjnie określony. Z niektórych tekstów wynika, że chodzi o zdobycie władzy; z innych, że żądania sprowadzają się do uzyskania możliwości swobodnych działań inteligencji.

Główny nacisk położony jest na środki, ale fascynacja techniką walki nie ułatwia zrozumienia, przeciwko komu terror ma być skierowany. Dowiadujemy się, że przeciw przedstawicielom władzy i że chodzi o ter-

<sup>59</sup> *Nowaja era*, „Listok Narodnoj Woli”, nr 1, 20 VII 1883, [w:] *Litteratura*, s. 597. Autorem artykułu nie mógł być ani Morozow, odbywający karę w szliselburskiej twierdzy, ani aresztowany w połowie 1882 r. Romanienko. Może więc wyszedł spod pióra Olgi Lubatowicz, która pozostała wierna poglądom Morozowa i jeszcze w 1883 r. próbowała stworzyć organizację według proponowanych przez niego zasad. Informacja o tym ostatnim fakcie zawarta jest w zaszyfrowanym liście Anny Korby z więzienia. Zob. *Riewolucyonnoje narodnichestwo*, t. II, s. 287.

<sup>60</sup> Do broszur Morozowa i Romanienki — nazywając ich terrorystami klasykami — nawiązuje jeszcze w 1901 r. Plechanow w *Czto że dalsze?*; zob. *Soczinienija*, t. XII, s. 171—175.

ror wysoce selektywny; na tym przecież polega zachwalana wyższość naukowej rewolucji — nie wiadomo jednak, ani jakie są zasady tej selekcji, ani też w jaki sposób terror ma do przewrotu doprowadzić.

Jedynym zapleczem rewolucji jest inteligencja. Ona jest motorem i, przynajmniej w pierwszym etapie, celem rewolucji. Tylko z tyłu sceny, na dalszym planie, występuje lud, odgrywający w koncepcji Morozowa i Romanienki rolę statystów, mających świadczyć o sile występujących na pierwszym planie aktorów; ale i ich — inteligencję — nie zamierza Morozow pytać o zdanie na temat rewolucji naukowej: on wie, że posiada jej poparcie i problem reprezentatywności tej części inteligencji, w imię której występuje, nie zaprzęta jego uwagi.

Sprawie „terroru naukowego” nie warto byłoby poświęcać uwagi, gdyby — jak to sugerują słowa Żelabowa i list Tichomirowa — była ona całkiem marginalna, nie miała wpływu na ruch rewolucyjny w Rosji. Tak jednak, jak starałam się wykazać, nie było; co więcej, działalność Narodnej Woli (choć nie jej ideologia) nie odbiegała daleko od scenariusza napisanego przez Morozowa i nie bez satysfakcji mógł on po latach powiedzieć, że w istocie Komitet Wykonawczy realizował jego program <sup>61</sup>.

*Гражина Херчинская*

#### ТЕРРОР В РУССКОЙ РЕВОЛЮЦИОННОЙ МЫСЛИ (ПЕРВЫЕ КОНЦЕПЦИИ)

##### Краткое содержание

В статье дается опыт взгляда на террор как на существенную составную часть политической стратегии русского революционного движения во второй половине XIX в. Наиболее зрелую концепцию террор сформулировала „Народная воля”. В настоящей, первой части статьи автор занимается равными концепциями террора, в которых его еще не считали инструментом, подчиненным целям политической борьбы.

Предпринятая попытка систематизации разных понятий террора как политического понятия (а не технического) состоит в ответе на вопросы, касающиеся, во-первых, цели, с какой он предпринимается, во-вторых, объектов, против которых он направлен, и в-третьих, отношения между террористической группой и обществом.

Корни терроризма я усматриваю во взглядах небольшой группы Ишутина, для которой террор был средством, служащим освобождению крестьян (несмотря на реформу 1861 г.), считавшихся подневольными. Примеру ишутинцев, в особенности относительно внутренней структуры организации, обязанностей членов и т. п., последовал Нечаев. Цели террора в руководимой им организации являются, однако, уже гораздо шире: разрушение существующих общественных структур вместе со всей их базой, включая в нее традиции культуры; этой цели был призван служить неумолимый террор, направленный против влиятельных и богатых, против существующих общественных учреждений и, в особенности, против государства.

<sup>61</sup> Wołk, *op. cit.*, s. 234.



Для Ткачева целью деятельности революционеров является не уничтожение государства, а завоевание в нем власти и использование ее в интересах народа. Этой цели призвана служить заговорщицкая деятельность; террористические акции в строгом значении слова и с явными ссылками на традиции нечаевщины Ткачев одобряет лишь в своих более поздних высказываниях.

В период народничества, „хождения в народ”, идейными вождями которых были Лавров и Бакунин, террор, скомпрометированный в глазах общества покушением Каракозова (связанного с ишутинцами) и убийством Нечаевым члена собственной организации, исчезает из арсенала средств, которыми пользуются революционеры. Он снова появляется с выстрелами Веры Засулич в генерала Трепова (в отместку за избивание политического узника) как ответ революционеров на репрессии царизма. В „Земле и Воле” террористическая деятельность постепенно вытесняет пропагандистскую работу, становится ее заменой, а покушения, о которых утверждают, что в них выражается „защитный террор”, приобретают явно политический характер.

Отношение к политической деятельности и к террору лежало в основе дискуссий и споров, которые привели к расколу „Земли и Воли” на ее месте возникла „террористическая” „Народная вол”, и более близкая народническим концепциям организация „Черный передел”. В самой „Народной воле” в начальный период ее существования не было единого взгляда на террор. Его наиболее горячие сторонники придавали ему решающее значение в формировании будущей истории и (вопреки мнению большинства народолюбцев) считали, что его целью является завоевание более благоприятных условий для политической деятельности интеллигенции.

Концепции террора в „Черном переделе” и „Народной воле” (вплоть до 1887 г.) будут представлены во второй части статьи.

*Перевела Лена Пустула*

*Grażyna Herczyńska*

## TERROR IN THE RUSSIAN REVOLUTIONARY THOUGHT (THE FIRST CONCEPTIONS)

### Summary

The present paper is an attempt to look at terror as an essential component of the political strategy of the Russian revolutionary movement in the second half of the 19th century. The most mature conception of terror was formulated by „Narodnaya Vola”. In the first part of the present paper I discuss the earlier conceptions of terror, which did not treat it as an instrument of political fight.

The systematization of various political (not technical) conceptions of terror, attempted in the present paper, addresses itself to the following issues: firstly, the goal for the achievement of which terror is implemented; secondly, the targets of terror; and thirdly, the relationship between a terrorist group and society.

I argue that the roots of terrorism are to be sought in the views of a small group led by Ishutin, for whom terror was an instrument of peasant liberation (after the Reform of 1861, peasants were still considered enslaved). The Ishutins were followed by Nechayev, especially with respect of the internal organization of the group and the duties of individual members. According to Nechayev, the goals of terror are much wider and enhance the destruction of the existing social

structure with its entire background, including cultural traditions. To achieve these goals, merciless terror was to be directed against the rich, the existing social institutions, and, in particular, against the state.

According to Tkachov, the goal of the revolutionist is not to destroy the state, but to overtake the power on behalf of the people. Plotting is considered to be the means for achieving this goal. It was at a later time that Tkachov accepted terroristic actions *sensu stricto*, in the tradition of Nechayev.

In the period of "fraternization with the people", whose ideological patrons were Lavrov and Bakunin, terror — discredited by Karakazov's bomb outrage (he was associated with Ishutin's group) and Nechayev's murder of a member of his own organization — disappears from the arsenal of revolutionary instruments. It reappears again, announced by Vera Zasulich's shots at general Trepov (in return for beating a political prisoner) as the revolutionist's reaction to Tsar's repressions. In "Zemla i Vola", terrorism slowly ousted propagation and became its substitute. Assassinations, which are said to be the means of "protective terror" adopt explicitly political character.

The attitudes to political activity and terror constituted the core of discussions and disputes which eventually resulted in the split of "Zemla i Vola", and foundation of the terroristic "Narodnaya Vola" and of "Chorny Peredel", closer to the previous conceptions of "Zemlye i Vola". At first in "Narodnaya Vola", "Narodnaya Vola" did not possess a uniform view on the goals of terror. Its most ardent advocates considered it a decisive factor in the making of history, and (against the opinion of majority of "fraternizationalists") thought that its principal goal was to win suitable conditions for the political activity of intellectuals.

The conceptions of terror of "Chorny Peredel" and "Narodnaya Vola" (until 1887) will be discussed in another paper.

*Translated by Michal Post*